

Teza o niereformowalności systemu gospodarki socjalistycznej jest w sposób zupełnie oczywisty błędna. Łatwo przecież dowieść, że system funkcjonujący obecnie<sup>1</sup> w Polsce ma, po kilku reformach, coraz mniej wspólnego ze swym stalinowskim protoplastą z kresu planu sześcioletniego. Jednakże uporczywe utrzymywanie się mitu o niereformowalności każe zastanowić się, czy nie mamy tu do czynienia z pewną niejednoznacznością terminologiczną, bo skoro system ów jest stale z lepszymi lub gorszymi skutkami reformowany, to znaczy, że musi być reformowalny.

## CZY SYSTEM JEST POZNAWALNY?

[Andrzej Jarczewski](#)

„Życie Gospodarcze” nr 50/1988

Istota paradoksu polega, jak sądzę, na tym, że system jest wprawdzie reformowalny, ale nie samoreformowalny; nie ma w nim mechanizmów samoczynnego przystosowywania się do nowych warunków ani istotnego samousprawniania w warunkach stałych. Reform dokonywano zawsze przez ingerencje zewnętrzne. Nie ze sfery gospodarczej, lecz z orbity polityki gospodarczej.

Na niższym stopniu uogólnienia rozróżniamy inne cechy systemów, np. sterowalność i samosterowność. Nie rozpatrujemy wówczas długookresowych przemian systemu, tylko funkcjonowanie gospodarki w systemie

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł został opublikowany w roku 1988 i dotyczy realiów ówczesnych.

Nowelizacja samorządowej ustawy (str. 2) ● Szurkowski w barwach „Exbudu” (str. 3) ● Podatek od dochodu i dywidenda od kapitału (str. 5) ● Narodowy Spis Powszechny (str. 7) ● System jest reformowalny, ale czy poznawalny (str. 8-9) ● Włosi w Moskwie (str. 11) ● Wyniki finansowe przedsiębiorstw po trzecim kwartale (str. 15)

WSKAŹNIKI  
„ŻYCIA GOSPODARCZEGO”  
cen surowców  
(eksportu i importu)  
liczone według nowej formuły  
(1986 = 100)  
E = 128,1  
I = 121,8  
Notowania z 25 XI 1988 r. (str. 12)

11 GRUDNIA 1988 (ROK XLIII)  
PL ISSN 0137-7299 Nr indeksu 385 069 cena 60 zł  
tygodnik społeczno-gospodarczy

# ŻYCIE

# nr 50 GOSPODARCZE



istniejącym w danej chwili. I tu okazuje się, że nasz obecny system jest w pewnym zakresie sterowalny, podatny zwłaszcza na tzw. sterowanie ręczne. Nie jest natomiast samosterowny w tym sensie, w jakim mówimy o samosterowności rynku kapitalistycznego, wyposażonego w autoregulacyjne mechanizmy konkurencji i spekulacji.

Według jednej z możliwych definicji – układ jest wtedy sterowalny, gdy potrafimy przewidzieć, w jaki sposób zareaguje on na każdy bodziec (przy oczywistym założeniu, że możemy tymi bodźcami dowolnie manipulować). Według innej definicji – układ jest sterowalny wtedy, gdy na bodźce reaguje prawidłowo. I tę drugą definicję mam na myśli, mówiąc że nasza gospodarka jest sterowalna.

Mogą tu pojawić się następne nieporozumienia terminologiczne, gdyż wielokrotnie nam się wydaje, że

system reaguje nieprawidłowo. Twierdzą jednak, na razie głośno, że te reakcje są prawidłowe, choć zazwyczaj nieprzewidziane. Niektórzy mówią „nieprzewidywalne”. Ale czy mają rację? Wielokrotnie po przydaniu się takiej „nieprawidłowej” czy też „nieprzewidywalnej” reakcji, udawało się nam zidentyfikować prawidłowe, które pozwoliłyby przewidzieć reakcję, gdybyśmy na czas owo prawidłowe poznali.

Podobne zjawiska obserwujemy po każdej modyfikacji systemu, czyli po każdej reformie. Skutki bywają albo znikome, albo przechodzą najśmielsze oczekiwania. Rzadko bywają zgodne z rzeczywistym zamysłem reformy, a nigdy jeszcze nie pokrywały się z deklaracjami.

Te krótkie dociekania terminologiczno-cybernetyczne potrzebne były do sformułowania centralnego problemu filozoficzno-ekonomicznego, wyrażającego się pytaniem: „czy system gospodarki socjalistycznej jest poznawalny”. A jeśli jest poznawalny, co dzięki Kornaiowi wydaje się prawdopodobne, to: **czy jest poznawalny... w porę?!**

I drugie pytanie: czy system jest samopoznawalny? Czy do poznania systemu gospodarki socjalistycznej wystarczą kategorie wyrosłe na gruncie tego systemu?

## **ZA WCZEŚNIE NA ODPOWIEDŹ**

Brak mi wystarczającej erudycji, by podjąć się próby rozstrzygnięcia postawionego problemu. Mogę tylko powiedzieć, że – jako inżynier automatyk – życzyłbym

sobie, by system był poznawalny. Do niedawna zresztą w ogóle nie zdawałem sobie sprawy z powagi tego zagadnienia. Byłem wręcz pewien, że system jest poznawalny i starałem się go poznać.

Obserwowałem wady funkcjonowania systemu, zwłaszcza w sferze rynkowo-pieniężnej, i sądziłem, że wystarczy wdrożyć mechanizmy autoregulacyjne, a wszystko pójdzie jak po maśle. Próbowałem więc takie mechanizmy wymyślać, a gotowe projekty rozpowszechniać przez nieliczne publikacje ([np. tu](http://np.tu)) i mnogie memoriały do różnych osób i instytucji.

Teraz, przeżywając rosnące zwątpienie w poznawalność systemu, mniej zastanawiam się nad konkretnymi projektami reform, a więcej – nad metodami projektowania w warunkach niepewnej poznawalności.

Nie znalazłem takich metod na gruncie ekonomii politycznej. Odniosłem wręcz wrażenie, iż ta, do pewnego stopnia służebna względem polityki ekonomicznej, nauka jest nie dość otwarta na osiągnięcia innych dyscyplin, przeżywających właśnie swój rozkwit.

Jedną z takich świeżo rozkwitłych, a już dojrzałe wydających owoce, dziedzin wiedzy jest metodologia projektowania inżynierskiego, zwłaszcza jej dział, zajmujący się metodami poszukiwania koncepcji. Przywołanie metodologii projektowania ma sens, jeśli zgodzimy się z poglądem, że system gospodarki socjalistycznej został od początku do końca zaprojektowany, a następnie zrealizowany dość ułomnie, ale w sposób bliski projektowi. Wszelkie reformy są również realizacjami pewnych projektów.

## WOŁANIE O METODĘ

W dzisiejszym świecie dostrzegamy potrzebę wynalezienia tylu rzeczy, że przekracza to faktyczne moce twórcze wszystkich żyjących geniuszy. Zbadano więc setki znanych metod generowania twórczych pomysłów, sklasyfikowano te metody i oceniono ich przydatność do rozwiązywania problemów technicznych i organizacyjnych w różnych specjalnościach inżynierskich.

W rezultacie – każdej klasie problemów przyporządkowano takie metody heurystyczne, by dzięki nim w miarę rozgarnięty inżynier mógł dokonywać w miarę genialnych wynalazków. (Oczywiście – na najgenialniejsze pomysły nadal będzie stać tylko najgenialniejsze umysły, a nad stworzeniem optymalnych warunków twórczych rzeczonym umysłem trzodzi się następna interdyscyplinarna nauka, zupełnie w ojczyźnie prakseologii zapomniana, nie mająca nawet polskiej nazwy „geniuszologia stosowana”).

Innym ważnym osiągnięciem metodologii projektowania jest stwierdzenie, że metody twórcze poddają się nie tylko badaniu i opisowi, ale również wartościowaniu. Pogłębione badanie metod, dzięki którym osiągnano najznakomitsze rezultaty, pozwoliło wykryć strukturę dobrej metody, co znów umożliwia konstruowanie nowych, coraz doskonalszych metod projektowania.

Struktura metody projektowania – to jest, w moim mniemaniu, największe osiągnięcie metodologii, najbardziej godne zarekomendowania wszystkim projek-

tantom. Nie tylko inżynierom, ale również ekonomistom i politykom – projektantom reformy gospodarczej. Zbyt wielu szczegółów nie mogę tu podać, gdyż temat jest obszerny i w wielu punktach kontrowersyjny. Ograniczę się tylko do pobieżnej analizy przykładu oczywistego błędu metody oraz do wskazania tego elementu struktury metody, który już na gruncie metodologii żadnych kontrowersji nie wywołuje.

## BŁĄD METODY

Niewdzięczna bywa rola sędziów, orzekających, co jest ideologicznie słuszne, a co nie. Prawie wszystkie ich werdykty zostały już zakwestionowane, a zakres zjawisk, ocenianych ze względu na to kryterium, kurczy się z dnia na dzień. Prawdopodobnie nadchodzi epoka stosowania ideologicznej miary tylko do zagadnień kompleksowych, ale jeszcze wczoraj wobec każdego zjawiska z osobna stosowano prymitywną, dwuwartościową logikę porównań z dziewiętnastowiecznym kapitalizmem.

- Tam kapitał – u nas **niekapitał**.
- Tam zysk – u nas **niezysk**.
- Tam bezrobocie – tu **niebezrobocie**.
- Tam własność prywatna – tu **nieprywatna**.
- Tam dyspozycja rozproszona – tu **scentralizowana** itd.

Można sobie wyobrazić różne rodzaje niekapitału, niezysku, niebezrobocia i nieprywatności. Niewykluczone, że któraś z dopuszczalnych konfiguracji zanegowanych cech konstytutywnych dziewiętnastowiecznego kapitalizmu mogłaby uczynić socjalizm ekonomicznie konkurencyjnym względem owego ustroju.

Jeżeli więc zgodzimy się, że faktycznie należy zane-gować każdy wymieniony element, to aż się prosi, by zidentyfikować wszystkie możliwe negacje każdego elementu, a następnie przeanalizować wszystkie permutacje owych negacji.

- **Własność nieprywatna** może być państwowa, spółdzielcza, komunalna, terytorialna, niczyja, inna.
- **Niebezrobocie** może być zrealizowane przez stworzenie miejsc pracy dla wszystkich albo przez zatrudnienie jednych do niweczenia pracy drugich, albo w inny sposób.
- **Niezysk** może być stratą, może być zerowym wynikiem finansowym, może też być efektem rezygnacji z wykorzystywania kategorii finansowych w ogóle itp.

Listę wyobraźalnych negacji można by znacznie wydłużyć. A jeśli już poprzestaniemy na wymienionych, to należałoby przeanalizować wszystkie połączenia.

Wariant 1. Własność spółdzielcza, pełne zatrudnienie, zerowy wynik finansowy...

Wariant 2. Własność niczyja, zatrudnienie jednych do niweczenia pracy drugich, strata...

Wariant 3. Własność państwowa, zatrudnienie nakazowe, brak kategorii finansowych... itd.

Liczba możliwych wariantów jest tak olbrzymia, że samo ich wypisanie wydaje się niepodobieństwem. O rzetelnej analizie tych wariantów szkoda nawet mówić. Tu ciekawostka. Przy rozwiązywaniu podobnych problemów technicznych podobną metodą – zaleca się określić i przeanalizować zaledwie kilka celowo i kilka losowo wybranych wariantów ze świadomością minimalnych szans na znalezienie rozwiązania optymalnego. Szuka się tylko rozwiązania zadowalającego i przechodzi się do zastosowania metod, rokujących większe nadzieje.

Jak wiemy, Stalin innych metod nie wykorzystywał i nawet nie poszukiwał zbyt wielu negacji. Ot, poskładał swój system z negacji „jedynie słusznych” i tak na długie lata zostało. A to już jest więcej niż dogmatyzm. To jest najgorszy błąd, jaki może popełnić polityk: **błąd metody!**

Tropiąc błędy metody, nie można tych zjawisk kłaść na karb egzotyki politycznej minionych okresów. Bo przecież czynienie gospodarczego drogowskazu z propagandowej futurystyki nie jest dogmatyzmem, lecz właśnie błędem metody, nawet jeżeli pod pojęciem metody rozumielibyśmy nadal zbiór doraźnych (oczywiście – „jedynie słusznych”) dyrektyw.

## ROZDZIAŁ KONCEPCJI OD OCENY

Dawno przeprowadzony rozdział Kościoła od państwa, obecnie obserwowane rozdzielanie własności i władzy, a także powszechniejsze w świecie oddzielenie władzy ustawodawczej od wykonawczej i zarządu politycznego od liniowego dowództwa – wszystko to są przejawy tendencji jakby ogólniejszej: uświadamiania sobie, że sfera idei, wiary, myśli jest czymś jakościowo innym niż sfera konkretnego działania, wykonywania prawa, realizowania postanowień. W tej pierwszej sferze – sukcesy zawdzięczamy pozostawieniu jednostce pełni wolności, w drugiej – znacznemu ograniczeniu swobody na rzecz innych wartości.

Swoistym potwierdzeniem tej tendencji jest (bezsprzecznie na gruncie metodologii dowiedziona) konieczność oddzielenia etapu poszukiwania nowych rozwiązań od etapu ich oceniania. Co więcej – w metodologii termin „ocena” nie ma nic wspólnego z wartościowaniem typu: *ślusne – niślusne; dobre – złe*.

Ocena jest nazwą całego procesu, polegającego na określaniu stopnia spełniania poszczególnych kryteriów przez kolejne rozwiązania. Następnie wybiera się rozwiązanie najlepiej spełniające założoną z góry funkcję różnych kryteriów, a dopiero na końcu dochodzi do decyzji o realizacji konkretnego projektu.

Żeby sprawę jeszcze bardziej zagmatwać – warto dodać, że oceny i wyboru dokonują kompetentni fachowcy, niebędący twórcami rozpatrywanych opracowań, wolni od tzw. „afektu ojcowskiego” i zobowiązani do

maksymalnej obiektywności. Natomiast decyzje podejmuje ktoś jeszcze inny. Nie musi on zaakceptować proponowanego wyboru i może posiłkować się sobie tylko znanymi przesłankami, a nawet subiektywnymi upodobaniami. Chodzi jedynie o to, by ostateczna decyzja podejmowana była z możliwie pełną świadomością szans, ryzyka i odrzuconych możliwości.

Te wytyczne metodologii projektowania należy, jak sądzę, w całości przenieść na grunt reformy gospodarczej. Obecna bowiem praktyka blokuje rozwój koncepcji przez przykładanie ideologicznej miary do każdej, nawet najwcześniejszej fazy koncyptowania.

Warte uwagi jest też wyraźne w metodologii rozgraniczenie zakresów przydatności różnych rodzajów negacji. Rozumowanie, uwzględniające logiczny (dwuwartościowy) typ negacji, można zaobserwować na tych etapach procesu projektowego, kiedy np. trzeba coś przyjąć lub odrzucić, przekazać coś do ekspertyzy lub nie. Otworzyć lub zamknąć. Ogólnie wtedy, gdy do wyboru są dokładnie dwie możliwości, a wybranie jednej z nich jest w danej sytuacji konieczne.

Drugi (dialektyczny) typ negacji odnajdujemy na etapie poszukiwania koncepcji, gdy możliwości jest więcej niż dwie albo gdy wybór jednej z nich nie polega na całkowitym odrzuceniu pozostałych, lecz gdy dopuszczalne jest korzystanie z alternatyw w celu ulepszenia koncepcji zwycięskiej. Istotę tej negacji niech odda piękny przykład, który przepisuję z „Metod koncyptowania” Wojciecha Tarnowskiego\* (jest to rekonstrukcja domniemanej drogi myślowej Le Corbusiera).

„(...) zauważamy dość naiwnie, że domy stoją w ogrodach, na co Le Corbusier powiada: *nie, to ogrody powinny być w domach*. Dajemy do zrozumienia, że budynki, w samej rzeczy to cztery ściany z oknami dla oświetlenia i przewietrzania. *Przeciwnie* – odpowiada Le Corbusier – *budynek może być równie dobrze czterema oknami ze ścianami, które dają cię i czynią wrażenie intymności*. Stwierdzamy, że park stanowi pewną przestrzeń dla wypoczynku w mieście i on znowu zaprzecza: *wcale nie, w przyszłości to nie park będzie w mieście, ale miasto w parku*”.

Od siebie dodam, że – w logice dwuwartościowej – negację zdania „park będzie w mieście” stanowi zdanie „nieprawdą jest, że park będzie w mieście”. A stąd już tylko krok do zdania... „parku w mieście nie będzie”.

Dziesiątki metod, w tym najszerszej znana, przed pół wiekiem opracowana „burza mózgow”, wykorzystuje tę właściwość geniuszu wynalazczego, że wędruje on stale z jednej głowy do drugiej, krótkie jedynie po drodze czyniąc postoje.

Ktoś zgłasza jakiś pomysł, ktoś następny dokonuje błyskawicznej dekompozycji, potem wielowartościowej negacji różnych składników i natychmiast przechodzi do negacji negacji i syntezy. W rezultacie – większość składników powraca w poprzednie miejsca w poprzednim kształcie, ale coś niecoś zostaje zmienione. Kolejny twórca wprowadza kolejne modyfikacje i w końcu dochodzi się (lub nie) do rozwiązania jakiegoś problemu, niekiedy zresztą nie tego, który przedstawiono autorowi pierwszego pomysłu.

Aż żal, że nie mogę w tym miejscu opiewać fantastycznych osiągnięć metodologii projektowania. Zainteresowani znajdą bez trudu odpowiednią literaturę, a – rozstając się z tematem poszukiwania koncepcji, cytuję (za prof. Tarnowskim) pierwszą, najtrudniejszą do zaakceptowania regułę, której należy przestrzegać w „burzy mózgow” i wielu innych metodach:

**Pod żadnym pozorem nie jest dozwolona krytyka podawanych pomysłów!**

Metodologia – dodaję – nie uwalnia nas od ryzyka generowania błędnych pomysłów, ale (w inny niż logika sposób) zmniejsza ryzyko błędnego myślenia.

\* Wojciech Tarnowski, *Metody koncyptowania*. Politechnika Śląska, Gliwice 1986 (jako asystent Autora miałem możliwość parania się metodologią w latach 1975-1981).

## CZY SYSTEM JEST POZNAWALNY

ANDRZEJ JARCZEWSKI

**Właściwość systemu** istniejącej jest w oczywisty sposób. Otwórzmy go w Polsce na, ch, coas malej tym stalnowskim su planu stede... upoczerzywo utrzym... owieć się, czy nie nia z pewną nie-terminologizną. W jest stałe, z kapi- szkultkami refo- że musi być re- su polega, jak są- że system jest mowaliny, ale nie i nie ma w ihm oocznego przy- przez ingenieria z sfery gospodar- polityki gospodar- plnia uoćólnienia ie cechy wy- lności i samote- trujemy wówczas rzamian systemu, nie gospodarki w in w danej chwili

ze nasz obecny nym zakresie st- wiażacza na tzw. iast, samostawo- w jakim mówimy rynku kapitali- onego w autono- mii konkurencji i możliwych defi- cietach sierwalny, widać, że jest- na każdy bo- tym założenia, że senny dowolnie

idencji – układ dy, gdy na bod- owo, i że druga nyli, mówiąc, że- się następuje nie-

**Podobne zjawiska** obserwujemy po każdej reformie. Skutki bywają albo znakomite, albo przechodzą naj- śmielsze oczekiwanie. Rzadko bywa- ją zgodne z rzeczywistym następem reformy, a nigdy jeszcze nie pokry- wały się z deklaracjami.

Te krótkie dotknięcia terminolo- giczno-cybernetyczne potrzebne były do sformułowania centralnego proble- mu filozoficzno-ekonomicznego, wyrażającego się pytaniem: „czy ry- nek gospodarki socjalistycznej jest poznawalny?”

A jeśli jest poznawalny, co dzieki- Komunistów wydaje się prawdopodob- ne, to czy jest poznawalny w porę- ci?

I drugie pytanie: czy system jest samopoznawalny? Czy do poznania systemu gospodarki socjalistycznej wystarczy kategoria wyrosła na gruncie tego systemu?

W rezultacie – każdej kładzie proble- mowe przyporządkowane takie metody burzytętwy, by dzięki im w miarę rozsądniej ludzkiej móż dotrywać w miarę genialnych wy- nalazców (oczywiście, na najgenial- nejście pomysły nadal będzie sta- tyko najgenialniejsze umysły, a nad stworzenie optymalnych warun-ków i rozwiązań nie stawiamy sobie sprawy z następną interdyscyplina- na nauka, zupełnie w „ogłoszenia” zrealizowana, nie mająca nawet polskiej nazy („sztuczologia stosowana”).

Innym ważnym orłamentem me- todologii projektowania jest stwierd-żenie, że metody twórcze poddają się nie tylko badaniu i opisowi, ale również wariowaniu. Podobnie- badanie metod, dzięki którym osią- gano najdokładniejsze rezultaty, go- rowało wykryć strukturę dobrej metody, co znów umożliwiło kon- struowanie nowych, coraz doskon- alszych metod projektowania.

**Ważność systemu** istniejącej jest w oczywisty sposób. Otwórzmy go w Polsce na, ch, coas malej tym stalnowskim su planu stede... upoczerzywo utrzym... owieć się, czy nie nia z pewną nie-terminologizną. W jest stałe, z kapi- szkultkami refo- że musi być re- su polega, jak są- że system jest mowaliny, ale nie i nie ma w ihm oocznego przy- przez ingenieria z sfery gospodar- polityki gospodar- plnia uoćólnienia ie cechy wy- lności i samote- trujemy wówczas rzamian systemu, nie gospodarki w in w danej chwili

ze nasz obecny nym zakresie st- wiażacza na tzw. iast, samostawo- w jakim mówimy rynku kapitali- onego w autono- mii konkurencji i możliwych defi- cietach sierwalny, widać, że jest- na każdy bo- tym założenia, że senny dowolnie

idencji – układ dy, gdy na bod- owo, i że druga nyli, mówiąc, że- się następuje nie-

**Podobne zjawiska** obserwujemy po każdej reformie. Skutki bywają albo znakomite, albo przechodzą naj- śmielsze oczekiwanie. Rzadko bywa- ją zgodne z rzeczywistym następem reformy, a nigdy jeszcze nie pokry- wały się z deklaracjami.

Te krótkie dotknięcia terminolo- giczno-cybernetyczne potrzebne były do sformułowania centralnego proble- mu filozoficzno-ekonomicznego, wyrażającego się pytaniem: „czy ry- nek gospodarki socjalistycznej jest poznawalny?”

A jeśli jest poznawalny, co dzieki- Komunistów wydaje się prawdopodob- ne, to czy jest poznawalny w porę- ci?

I drugie pytanie: czy system jest samopoznawalny? Czy do poznania systemu gospodarki socjalistycznej wystarczy kategoria wyrosła na gruncie tego systemu?

W rezultacie – każdej kładzie proble- mowe przyporządkowane takie metody burzytętwy, by dzięki im w miarę rozsądniej ludzkiej móż dotrywać w miarę genialnych wy- nalazców (oczywiście, na najgenial- nejście pomysły nadal będzie sta- tyko najgenialniejsze umysły, a nad stworzenie optymalnych warun-ków i rozwiązań nie stawiamy sobie sprawy z następną interdyscyplina- na nauka, zupełnie w „ogłoszenia” zrealizowana, nie mająca nawet polskiej nazy („sztuczologia stosowana”).

Innym ważnym orłamentem me- todologii projektowania jest stwierd-żenie, że metody twórcze poddają się nie tylko badaniu i opisowi, ale również wariowaniu. Podobnie- badanie metod, dzięki którym osią- gano najdokładniejsze rezultaty, go- rowało wykryć strukturę dobrej metody, co znów umożliwiło kon- struowanie nowych, coraz doskon- alszych metod projektowania.

**Ważność systemu** istniejącej jest w oczywisty sposób. Otwórzmy go w Polsce na, ch, coas malej tym stalnowskim su planu stede... upoczerzywo utrzym... owieć się, czy nie nia z pewną nie-terminologizną. W jest stałe, z kapi- szkultkami refo- że musi być re- su polega, jak są- że system jest mowaliny, ale nie i nie ma w ihm oocznego przy- przez ingenieria z sfery gospodar- polityki gospodar- plnia uoćólnienia ie cechy wy- lności i samote- trujemy wówczas rzamian systemu, nie gospodarki w in w danej chwili

ze nasz obecny nym zakresie st- wiażacza na tzw. iast, samostawo- w jakim mówimy rynku kapitali- onego w autono- mii konkurencji i możliwych defi- cietach sierwalny, widać, że jest- na każdy bo- tym założenia, że senny dowolnie

idencji – układ dy, gdy na bod- owo, i że druga nyli, mówiąc, że- się następuje nie-

**Podobne zjawiska** obserwujemy po każdej reformie. Skutki bywają albo znakomite, albo przechodzą naj- śmielsze oczekiwanie. Rzadko bywa- ją zgodne z rzeczywistym następem reformy, a nigdy jeszcze nie pokry- wały się z deklaracjami.

Te krótkie dotknięcia terminolo- giczno-cybernetyczne potrzebne były do sformułowania centralnego proble- mu filozoficzno-ekonomicznego, wyrażającego się pytaniem: „czy ry- nek gospodarki socjalistycznej jest poznawalny?”

A jeśli jest poznawalny, co dzieki- Komunistów wydaje się prawdopodob- ne, to czy jest poznawalny w porę- ci?

I drugie pytanie: czy system jest samopoznawalny? Czy do poznania systemu gospodarki socjalistycznej wystarczy kategoria wyrosła na gruncie tego systemu?

W rezultacie – każdej kładzie proble- mowe przyporządkowane takie metody burzytętwy, by dzięki im w miarę rozsądniej ludzkiej móż dotrywać w miarę genialnych wy- nalazców (oczywiście, na najgenial- nejście pomysły nadal będzie sta- tyko najgenialniejsze umysły, a nad stworzenie optymalnych warun-ków i rozwiązań nie stawiamy sobie sprawy z następną interdyscyplina- na nauka, zupełnie w „ogłoszenia” zrealizowana, nie mająca nawet polskiej nazy („sztuczologia stosowana”).

Innym ważnym orłamentem me- todologii projektowania jest stwierd-żenie, że metody twórcze poddają się nie tylko badaniu i opisowi, ale również wariowaniu. Podobnie- badanie metod, dzięki którym osią- gano najdokładniejsze rezultaty, go- rowało wykryć strukturę dobrej metody, co znów umożliwiło kon- struowanie nowych, coraz doskon- alszych metod projektowania.